

Fragment utworu w przekładzie

Kathrin Bach
Lebensversicherung

Voland & Quist Verlag, Berlin 2025
ISBN 978-3-942-37576-4

pp. 6-29

Kathrin Bach
Ubezpieczenie na życie

Przekład: Ewa Mikulska-Frindo



*Potrzeby ubezpieczeniowe może określić jedynie ktoś,
kto wie, jakie istnieją ubezpieczenia.*

Hans Dieter Meyer, *Poradnik ubezpieczeniowy*

Ach, co też wszystko mogłoby się wydarzyć.

Franz Kafka, *Jama*

przeł. Jarosław Ziółkowski

*Musiałoby to być ubezpieczenie
nie z tego świata.*

Ingeborg Bachmann, *Malina*

przeł. Sławomir Błaut

Mam trzydzieści cztery lata i się boję.

Boję się każdego rozświetlonego okna szpitala miejskiego po drugiej stronie kanału i niebieskich świateł karetki, które dostają się teraz do tramwaju.

Boję się poczekalni. Boję się czterech rurek w kolorze czerwonej porzeczek w miseczce o kształcie nerki, misek nerkowych i stojaków do infuzji. Boję się pośpiesznych kroków sanitariuszy, ich ciężkich butów. Boję się białego światła za szybami karetki, energicznych ruchów w środku, zgrzytających kółek noszy i ciszy po zamknięciu ogromnych drzwi. Boję się szpitalnych parkingów i parkingów wielopoziomowych, klatek schodowych szpitali i *wjazdów dla karetek*. Boję się automatycznie otwierających się drzwi i słowa *SZPITALNY ODDZIAŁ RATUNKOWY*. Boję się długich, jaskrawo oświetlonych korytarzy i wind, do których można wejść łóżkiem. Boję się szpitalnych łóżek z powłoką ze sztucznego tworzywa i ciał pod pościelą w kolorze rumianku, boję się rurek, worków i plastrów, bandaży, gipsu i gazy.

Boję się, odkąd skończyłam trzy lata. Noszę w sobie swój strach i strach mojej mamy. Strach taty. Strach babci F i dziadka F. Strach babci G i dziadka O. Strach naszej wsi i strach nowego osiedla. Boję się, bo zawsze coś może się wydarzyć.

Mam wszystkie ubezpieczenia. Od odpowiedzialności cywilnej, ubezpieczenie mieszkania, dodatkowe prywatne ubezpieczenie zdrowotne z dostępem do ordynatora i gwarancją dwuosobowej sali w szpitalu, ubezpieczenie od niezdolności do pracy oraz podróże i od wypadków, dodatkowe ubezpieczenie stomatologiczne, dobrowolne ubezpieczenie od utraty pracy i polisę na życie.

Moi rodzice sprzedają ubezpieczenia. Od wszystkiego, co może się zdarzyć.

Piszę. O tym, co się wydarzyło.

Ubezpieczenie budynku mieszkalnego chroni domy przed szkodami spowodowanymi przez pożar, burzę lub wodę z instalacji wodociągowej.

Ubezpieczenie budynku nie jest obowiązkowe, ale zalecane właścicielom nieruchomości, ponieważ chroni ono przed ruiną finansową i pokrywa koszty napraw, a nawet odbudowy budynku.

Śni mi się, że jadę z rodzicami przez moją wieś, ale jej nie poznaję. Pytam, czy coś się zmieniło, a oni mówią, że *nie*. Śni mi się, że chcę wysiąść przed domem rodziców, ale nie mogę znaleźć przystanku.

Jak wygląda wieś, w której dorastałam

Nasza wieś zaczyna się żółtą tablicą z nazwą miejscowości i kończy żółtą tablicą.

Przez wieś przepływa wąska rzeka, równolegle do niej biegnie główna droga, która jako droga krajowa wije się od wsi do wsi, łącząc miasteczka położone w okolicy. Droga jak długie, kręcone pasmo włosów. Wsie jak supły, których nie da się z niego wyczesać.

Rzeka i droga dzielą wieś na dwie części. Po jednej stronie mieszkają rodzice, na drugą przeprowadzają się ich dzieci, aby zostać rodzicami. Po jakimś czasie parcele zamieniają się w place budowy, a za jakiś czas w domy.

Wieś leży tak, jak serwuję puree ziemniaczane, tak, jak pokazała mi mama: trzeba dużą chochlą nałożyć miękką masę na środku talerza i zrobić w niej łyżką głęboki dołek. Następnie wlać brązowy sos i patrzeć, jak powstaje jeziorko. Brązowe, zawiesiste jeziorko o brzegach z miękkiego puree. Oba składniki się łączą, gdy wbijam w nie łyżkę i niszcę świeżo powstały krajobraz. Wkładam ją do ust. Smakuje tak, jak pachnie w kuchni.

Wieś leży w środku niczym brązowy, zawieszisty sos, a wokół rozciąga się łańcuch wzgórz. Wzgórze, na którym znajduje się cmentarz. Wzgórze, na którym znajduje się miejsce na grilla. Wzgórze z wydzierżawionymi stawami rybnymi. Wzgórze, na którym kiedyś próbowaliśmy puszczać latawiec.

Zalesione wzgórza, które widzę zawsze i wszędzie, kiedy wyglądam na zewnątrz. Jakby strzegły wsi.

Co jest we wsi,
w której dorastałam

We wsi znajduje się pętla autobusowa, boisko i wiejska świetlica z gospodą, która kiedyś spłonie. Są stowarzyszenia, które działają od wieków, i święta obchodzone są od zawsze. Są gospodarstwa i obory, z których dochodzi zapach zwierząt trzymany tam do dnia uboju. Są kiełbasiarnie i jest piekarnia. Są przezwiska, które wszyscy znają. *Maggi. Ołówek. Szef.* Jest nowe osiedle.

Oprócz tego nie ma nic.

Jak witamy się w naszej wsi,
kiedy nadjeżdżamy samochodem z przeciwka



kiwamy głową,



prostujemy palec wskazujący prawej ręki, pozostałe palce nadal trzymając na kierownicy

Jak pozdrawiamy się w naszej wsi,
kiedy spotykamy się na ulicy

- Bry!

- Bry!

Jak wygląda dom,
w którym dorastałam

W 1990 roku moi rodzice kupują dom z prefabrykatów, który zostaje zmontowany w kilka dni za pomocą dźwigu. Kończę pierwszy rok życia i dostaję własny pokój.

POMIESZCZENIA NA PARTERZE

Biuro ubezpieczeniowe (z toaletą dla klientów)

Garaż

Kotłownia

Pralnia

POMIESZCZENIA NA PIERWSZYM PIĘTRZE

Salon

Kuchnia

Sypialnia

Pokój dziecięcy

Trzeci pokój

Łazienka

Toaleta dla gości

Na poddaszu przechowywane są wszystkie rzeczy, na które nie ma miejsca na dole. Za domem znajduje się taras, stół do ping-ponga, staw, altana, pawilon ogrodowy, ogród na zboczu. Dalej zaczyna się las.

Część wsi, w której znajduje się dom rodziców, nazywa się nowym osiedlem. Leży po stronie dzieci.

Kilka faktów o nowym osiedlu



Pierwsze domy powstają tu w połowie lat osiemdziesiątych.



Na nowym osiedlu znajduje się obecnie trzydzieści domów. Dwadzieścia trzy domy murowane i siedem prefabrykowanych. Dwadzieścia dziewięć domów jednorodzinnych i jeden wielorodzinny. W pięciu domach znajdują się mieszkania w dobudówce.



W każdym domu jest co najmniej jeden samochód.auta są zaparkowane w wiatkach, garażach lub na poboczu.



W jednym z rogów znajduje się plac zabaw, na którym nikt się nie bawi. Dzieci z nowego osiedla bawią się w ogrodach, na ulicy lub w domach. W ogrodach znajdują się place zabaw różnej wielkości, w różnych przedziałach cenowych.



Kiedy nie było jeszcze placu zabaw, między dwoma nowo wybudowanymi domami znajdował się nieużytek należący do gminy. W 1994 roku dźwig ustawił na nim dwa szare kontenery. Niedługo potem wprowadziła się tam rodzina z Bośni. Jedna z córek przez jakiś czas się mną opiekowała.



Wszyscy mieszkańcy nowego osiedla wiedzą, kto gdzie jedzie lub leci na wakacje. Jedni zawsze lecą na Majorkę, inni jadą do swoich domków w górach. Kto nie pracuje, ma urlop. Urlop to najlepszy czas w roku.



Za dwoma domami znajduje się basen wbudowany w ziemię. W ogrodach pozostałych domów znajdują się przeważnie mniejsze baseny i brodziki z marketów budowlanych.



W największym domu na nowym osiedlu mieszka sołtys.

Rozmowy,
które prowadzi się we wsi

– No, co tam?

– Stara bida.

– Jak leci?

– Jakoś musi.

(Tragiczne) wydarzenia na nowym osiedlu



W 2016 roku przed jednym z domów czterdziestopięcioletni mężczyzna wsiada do samochodu i umiera na zawał serca, kilka metrów od swojego mieszkania. Samochód był u nas ubezpieczony.



Kiedy mam pięć lat, podczas jazdy gokartem wjeżdżam w drugi pojazd. Potem przez kilka lat mam na przodzie brązowy ząb.



W jednym z domów samotna sześćdziesięciosześcioletnia kobieta doznaje udaru mózgu. Znajduje ją sąsiad, kobieta spędza wiele miesięcy w klinice, wychodzi ze szpitala na żądanie. Twierdzi, że sąsiedzi mogą się nią zaopiekować. W domu ma siedem kotów. Wszystkie są u nas ubezpieczone.



W 1998 roku moja przyjaciółka, mieszkająca w jednym z domów, wyprowadza się do Norwegii wraz z braćmi, siostrą, rodzicami i dwudziestoma myszosczkami. W jej domu nie można było używać słowa *cholera*. Dom nie był u nas ubezpieczony.



W jednym z domów dochodzi do rozwodu. Kobieta przeprowadza się z córką do miasta, mężczyzna wynajmuje mieszkanie dwa domy dalej.



W jednym z domów ojczym koleżanki doznaje zawału serca i umiera w sypialni, w ramionach matki tej koleżanki. Sam zbudował ten dom, przez *wiele lat* był tam najpierw *plac budowy*. Był u nas ubezpieczony.

Co się dzieje, kiedy coś się dzieje w naszej wsi

Kiedy przez wieś jedzie karetka, ijo, ijo, wszyscy nasłuchują, gdzie się zatrzyma. *Pssst, posłuchaj*. Staje przed jednym z domów, za chwilę odjeżdża, sąsiedzi zaczynają wtedy do siebie dzwonić. Jeśli ktoś mieszka przy głównej ulicy, nie musi tego robić. Jedni wychylają się przez okna salonu, inni stają przed nimi i patrzą w górę.

Kiedy ktoś w naszej wsi umiera, rozbrzmiewa dzwon pogrzebowy. Jest cichszy niż dzwony, które biją co pół godziny i o pełnej godzinie. Zawsze, gdy dzieje się coś strasznego, sąsiadka dzwoni do mojej mamy. Obie znają przyczynę śmierci około dziewięćdziesięciu procent mieszkańców.

Przedsiębiorca pogrzebowy mieszka w sąsiedniej wsi. Zazwyczaj przyjeżdża dużym karawanem, ale czasami również małym prywatnym samochodem. Wszyscy kojarzą tego małego, ciemnego *peugeota*. Jest u nas ubezpieczony.

Do kogo dzwonią mieszkańcy wsi,
gdy coś im się stanie

1. Do *doktora S* lub po pogotowie
2. na policję
3. do moich rodziców

Rozmowy, które czasami musi
prowadzić moja mama

– Powiedz no, wszystko u was w porządku?

– Cemu pytasz?

– No, wasz grób wygląda okropnie, nie sądzisz?

Zakwitły na nim mleczce!

A bratki patrzą w złym kierunku!

Dlaczego nikt się tym nie zajmie?

Rozmowa, którą mój tato
ciągle ze mną prowadzi

Tato wyciąga w moją stronę prawą pięść.

– *Czym ona pachnie?*

– *Szpitałem.*

Kiwa głową i wyciąga w moją stronę lewą.

– *A ta czym pachnie?*

– *Cmentarzem.*

Kiwa głową i się uśmiecha.

– *Brawo, Jupp.*

Tato nazywa mnie Jupp.

Mam sześć lat i nie wiem, dlaczego tak jest.

Skąd pochodzą moi rodzice

Mama pochodzi z naszej wsi. Tata z sąsiedniej. Dzieli je osiem kilometrów, wiele łąk, zakrętów, lasów i jeszcze więcej wzgórz. Dialekty w obu wsiach są podobne, ale niektóre słowa bardzo się od siebie różnią. Tata ma starszą siostrę. Mama starszego brata i młodszą siostrę. Ja nie mam rodzeństwa.

Zarówno ojciec mojej mamy (dziadek F), jak i ojciec mojego taty (dziadek O) również sprzedawali ubezpieczenia.

Dlaczego mama w godzinach pracy
czyta raporty z sekcji zwłok

Moja mama jest na nowym osiedlu jedyną mamą, która chodzi do pracy.

Kiedy jestem w przedszkolu i podstawówce, jeździ trzy razy w tygodniu, jeszcze zanim się obudzę, do dużego miasta i zajmuje się likwidacją szkód wypadkowych w biurze firmy ubezpieczeniowej.

Kiedy jestem starsza, opowiada mi o najciekawszych wypadkach, raportach z sekcji zwłok i jabłkach, które je podczas lektury.

Zawsze, kiedy jadę schodami ruchomymi, myślę na przykład o kobiecie z długimi, rozpuszczonymi włosami, która schyliła się, aby coś podnieść, i została oskalpowana.

Jak mama została agentką ubezpieczeniową

Kiedy skończyłam szkołę realną, tato powiedział: Jesteś taka dobra z matematyki, więc dobrze byłoby, gdybyś nauczyła się czegoś związanego z handlem. Ubiegaj się o pracę w ubezpieczeniach albo w banku. Pierwsi odezwali się ci z ubezpieczeń, żebym przyszła na rozmowę kwalifikacyjną. A kiedy tam poszłam, z miejsca zdałam egzamin i powiedzieli, że mogę od razu zacząć. Zapytałam tatę, co o tym sądzi. No to spróbuj! I zgodziłam się. W ten sposób trafiłam do ubezpieczeń. Właściwie to chciałam zostać architektem wewnątrz. Ale do tego potrzebne były studia, a wcześniej praktyka u stolarza. A wtedy tata powiedział, że to przecież nie jest zajęcie dla dziewczyny, znaczy się dla mnie.